VERSOPOLIS

Małgorzata Lebda

Il muso della poesia

Traduzione in italiano
di Linda Del Sarto

Translated into English
by Mira Rosenthal

With the support of the
Creative Europe Programme
of the European Union

Il muso della poesia
di Małgorzata Lebda

Le poesie di questo libro sono tratte dal volume *MER de GLACE* edito da Valigie Rosse. Si ringrazia la casa editrice Valigie Rosse per la collaborazione e la disponibilità. Per acquistare il libro
https://www.valigierosse.it/prodotto/mer_de_glace

Stampato presso Stampaligure, Genova
nel mese di settembre 2024

Indice

IL MUSO DELLA POESIA 5

THE SNOUT OF POETRY 23

Małgorzata Lebda

Il muso della poesia

Traduzione in italiano
di Linda Del Sarto

Karmienie psów

Ranki tu, w wilgotnej dolinie, są dobre, o końcu świata, który trwa, przypominam sobie nieczęsto, są bowiem sprawy ważniejsze: zażyć rano tabletkę euthyroxu, umieścić ćwartkę doxybactinu w pyszczku kota. I jeszcze: nakarmić psy, opowiedzieć psom sen, wyprowadzić psy.

Ranki tu są dobre, spokojne, ciągną się do samej nocy.

Dare da mangiare ai cani

Qui, nella valle umida, i mattini sono buoni, alla fine del mondo
che è in corso penso poco, ci sono questioni più importanti:
prendere la pillola di eutirox al risveglio, mettere un quarto di doxybactin in bocca al gatto. E ancora: dare da mangiare ai cani,
raccontare ai cani un sogno, portare fuori i cani.

Qui i mattini sono buoni, calmi, si trascinano fino alla notte.

Cynk

W pociągu na zachód spotykam kobietę, mówi, że urodziłaby – jak podkreśla: chętnie – chore dziecko, takie – nawet – bez głowy, gdyby bóg – jeśli jest, podkreśla – dał jej tak potężne – jak ona to nazywa – błogosławieństwo.

Gestykuluje, na paznokciach ma białe plamki.
Brakuje jej cynku – myślę.

Dodaje, że mieszka w lesie, ale że jest tam ostatnio szalenie – jak podkreśla – niespokojnie: ludzie zaczynają podchodzić pod jej dom.

Zinco

Su un treno che va a ovest incontro una donna, dice che vorrebbe
avere – con piacere, sottolinea – un bambino malato, uno nato
– addirittura – senza testa, se solo dio – se c'è, sottolinea –
le concedesse – come dice lei – una grazia tanto grande.

Gesticola, sulle unghie ha macchie bianche.
Le manca lo zinco – penso.

Dice anche che abita nel bosco, ma che ultimamente là
è tutt'altro – sottolinea – che tranquillo: le persone
iniziano a arrivarle sotto casa.

Z Bärfussa

Na spotkaniu wokół spraw zwierząt panelistka mówi,
ż e karmi psa mięsem. Skąd myśl o koalach? U Bärfussa
stoi, ż e matki tego gatunku niekiedy gubią swoje młode,
które wypadają z worka na brzuchu, kiedy ta jest zajęta
objadaniem eukaliptusa.

Myślę też o tym, co wiersz – jak niektórzy mówią
– powinien, a czego nie powinien. Jaki ma pysk
i jak go otwiera.

Da Bärfuss

A un incontro sui temi del mondo animale una relatrice dice
che al suo cane dà la carne. Perché penso ai koala? In Bärfuss
c'è scritto che le madri di questa specie a volte perdono i
piccoli,
cadono dal marsupio sulla pancia mentre sono intente
a mangiucchiare l'eucalipto.

Penso anche a cosa una poesia – come certi dicono –
dovrebbe e a cosa non dovrebbe. A che muso ha
e a come apre la bocca.

Z ciała: trzy

Było wdzięczne (zapamiętać) tak, jakbyśmy należeli do tego
samego widoku: Odry.

Jeśli ciało jest wdzięczne, praca mięśni
przypomina dobry wiersz.

Dal corpo: tre

Ha provato gratitudine (va ricordato), quasi come appartenessimo allo stesso panorama: l'Oder.

Se il corpo prova gratitudine, il lavoro dei muscoli assomiglia a una poesia riuscita.

Z ciała: pięć

Niepotrzebnie przypominać mu o chorobie bliskich
nam ciał. W takich razach odmawia współpracy, można
– co najwyżej, a to i tak dobrze – iść.

Niepotrzebnie. Zupełnie niepotrzebnie przypominać
mu o tym, że musiało dźwigać inne ciało, kochane,
i z kadżym miesiącem, to prawda, lżejsze, tak.
Zupełnie to niepotrzebne.

Ciszej tam – mówię do siebie
– korytem Rudawy coś płynie
pod prąd.

Dal corpo: cinque

È inutile ricordargli la malattia dei corpi
a noi vicini. In quel caso non collabora, si può
– al limite e va bene uguale – andare via.

È inutile. Completamente inutile ricordargli
che ha dovuto portarsi addosso un altro corpo, amato,
e mese dopo mese più leggero, è vero, sì.
Completamente inutile.

Lì c'è più silenzio – mi dico –
nell'alveo del Rudawa qualcosa va
contro corrente.

Z ciała: sześć

Dzisiaj było posłuszne. Możliwe, że chodziło o proste
sprawy: pokryte rdzą brzozy, jary, w których rodziła
się noc, skórę, która w wilgoci to welur.

I jeszcze to: cukier z borówek i białko z grochu.
I jeszcze to: lądolód, który przesuwał tu swój ciężar.
I jeszcze to: słowa, te, co robią nam w środku radykalne rzeczy.

Dal corpo: sei

Oggi è stato obbediente. Forse perché le cose erano
semplici: betulle coperte di ruggine, botri in cui nasceva
la notte, pelle che nell'umidità si fa velluto.

E ancora: zucchero di mirtillo e proteina di pisello.
E ancora: una calotta glaciale che spostava qui il suo peso.
E ancora: le parole, quelle che in noi fanno cose radicali.

Bursztynowe wino zimy

Czarne złoto, tak mówimy o ziemi tu. Jeszcze trwa na polach ruch jesieni. To prawda, mowa o słońcu, któremu bliżej do zimy.
To prawda, mowa o zagłuszaniu strachu, o odwracaniu wzroku, mowa o pisaniu wiersza, któremu bliżej do podglebia niż do oniesień brytyjskiej rozgłośni. Mowa o ciszy.

Jantarové víno žimy – mówi nocą zuzana. Bursztynowe wino zimy – tłumaczy mi Bogdan. Zapisuję to na przedramieniu. mówię mu, że zrobię z tego wiersz. Noc rozkłada ciemne w winnicach morawskiego kraju.

Wracając, słuchamy czeskiej rozgłośni. Karabach – wyłapuję. Wypowiadając Karabach, język raz dotyka podniebienia i wraca na miejsce. Zobacz.

Il vino ambrato dell'inverno

Oro nero, così chiamiamo la terra di qui. Ancora nei campi
si muove l'autunno. È vero, si parla di un sole più vicino
all'inverno.
È vero, si parla di soffocare la paura, distogliere lo sguardo,
scrivere una poesia più vicina al sottosuolo che
al notiziario di una radio inglese. Si parla del silenzio.

Jantarové víno zimy – dice Zuzana nella notte. Il vino ambrato
dell'inverno – mi traduce Bogdan. Me lo annoto
sull'avambraccio.
Gli dico che ne farò una poesia. La notte dispiega lo scuro
sulle vigne della terra morava.

Tornando, ascoltiamo una radio ceca. Colgo solo: Karabach.
Nel dire Karabach, la lingua tocca il palato una volta
e torna a posto. Sta' a vedere.

Sawa, Dunaj

List od tłumaczki z dalekiej Serbii: o śmierci – tej, która
wysyła przed sobą lisa, chorobę – ale przede wszystkim
idzie w nim o życie, o uparte przekładanie go na ten
szorstki język: Przybosia, i ogrom Witkacego,
ogrom Gombrowicza.

Kilka lat temu, wiosną, na bazarze przy ulicy Požeška,
nieopodal mieszkania Biserki, kupowałyśmy od kobiety,
o skórze przypominającej pomięty pergamin (a muszę
dodać, że niosła za sobą zapach mleka): kostkę sera,
rabarbar, białe jaja.

Pomyśleć tylko, wtedy, w tamtym czasie,
wody Sawy i Dunaju leniwie łączyły się,
niepopędzane żadną z burz.

Sava, Danubio

Lettera della mia traduttrice dalla lontana Serbia: parla di morte,
quella preceduta da una volpe, la malattia – prima di tutto però
contiene vita, la sua insistente traduzione in questa
lingua ruvida: Przyboś, e l'immensità di Witkacy,
l'immensità di Gombrowicz.

Qualche anno fa, era primavera, al bazar di via Požeška,
non lontano dalla casa di Biserka, compravamo da una donna
la cui pelle ricordava una rugosa pergamena (e, devo
aggiungere, profumava di latte) un pezzo di formaggio,
rabarbaro, uova bianche.

E pensare che allora, in un altro tempo,
le acque del Sava e del Danubio si univano pigre,
smosse da nessuna tempesta.

Małgorzata Lebda

The Snout of Poetry

Translated into English
by Mira Rosenthal

The Feeding of the Dogs

Mornings here in the damp valley are good, the end of the world
that remains seldom comes to mind, since there are more important things: take euthyrox straight away, get a quarter doxybactin in the muzzle of the cat. And also: feed the dogs, tell the dogs your dream, take the dogs for a walk.

Mornings here are good, serene, reaching all the way to the dark.

Zinc

On the westbound train I meet a woman who says she would give
birth – gladly, she stresses – to a sick child, one – even – without
a head, if god – if there is one, she stresses – were to bestow
such a mighty – as she calls it – blessing.

She gesticulates, white spots on her fingernails.
A zinc deficiency – I think.

She adds that she lives in the woods, but lately it's been
wildly – as she stresses – unsettling: it's the people,
they've started coming right up to her house.

From Bärfuss

At an animal rights event, a panelist admits she feeds her dogs
on meat. Why do koalas spring to mind? Bärfuss states
that females of the species sometimes lose their young
who slip out of the belly pouch when the mother's busy
gorging on eucalyptus

Also the thought of what a poem – as some say
– should and shouldn't do. What kind of snout it has
and how it opens.

From the Body: Three

It felt gratitude (remember) as if we
belonged to one view: the Odra River.

If the body is grateful, muscle work
resembles a good poem.

From the Body: Five

Pointless to remind it of diseases of those bodies
close to us. On the occasions it refuses to cooperate,
it can – at most, but still a lot – walk.

Pointless. Completely pointless to remind it that
it had to bear another body, a body loved and
yes, with every month – it's true – a bit lighter.
Completely useless.

Pipe down – I say to myself – along the gully
of the Rudawa River, something is flowing
against the stream.

From the Body: Six

Today it was obedient. Perhaps it was a matter of simple
things: birch trees covered in rust, ravines giving birth
to the night, skin that turns velour in moisture.

And also this: sugar from blueberries, protein from peas.
And also this: the ice sheet shifting its weight over here.
And also this: words, the ones that do radical things inside us.

Amber Wine of Wintertime

Black gold, that's what we call the soil here. The flurry of autumn
still lingers in the fields. It's true, this talk of sun closer to winter.
It's true, this talk of drowning out our dread, of averting our gaze,
of writing poems closer to the subsoil than the news
broadcast on a British station. This talk of silence.

Winter Jantarové víno – Zuzana says tonight. And Bogdan
translates – Amber wine of wintertime. I write it on my forearm,
tell him I'll mold it into a poem. Night unfolds its darkness
in the vineyards of the Moravian region.

Coming back, we listen to a Czech station. Karabakh – I make out.
Uttering Karabakh, the tongue touches the palate once
then returns to its place. See.

The Sava, the Danube

A letter from my translator all the way in Serbia: about death – the kind
that sends a fox ahead of it, sickness – but above all she goes on
about life, about the stubborn translation of it into this
coarse language: of Julian Przyboś, and the magnitude of Witkacy,
the magnitude of Gombrowicz.

A few years ago in springtime, at the market on Požeška street,
not far from Biserka's apartment, a woman with skin
resembling crumpled parchment paper (and I should add
the smell of milk tagged along behind her) sold us: a block of cheese,
some rhubarb, white eggs.

To think, back then, in that time, the waters
of the Sava and the Danube were lazily merging,
unrushed by any of the storms.

www.stampaligure.it
stampa@stampaligure.it